

Piłsudski oskarża

Napisał dla „Nowego Świata” T. Wieniawa-Długoszowski.

Józef Piłsudski prawdziwy (a nie fikcyjny, jak wielu) bohaterem niepodległości Polski, ongiś działaczem rewolucyjnym, przeszedł przez wszystkie stopnie polskich zaszczytów narodowych, nie utracił ani poczucia rzeczywistości, ani odwagi mówienia na głos prawdy, której tak okropnie lekają się miernoty. Idąc do władzy i po „sławie” drogami za wszelką cenę, jakiej żaden polski urząd do walki i lichw jeszcze nie kwestjonował.

Na tegorocznym Zjeździe Legionistów Piłsudski rzucił w twarz „karłom i apłutym” szereg oskarżeń, na które warto zwrócić uwagę, tembardziej, że zarzuty te stawia człowiek o nieposzlakowanej uczciwości osobistej i politycznej, którego nikt nieczem dotąd „kupić” nie mógł.

A następnie zasługując one na uwagę ze względu na wartość obserwacji psychiki takiej zbiorowości, jak Polska powojenna, składająca się z trzech gatunków wczorajszych niewolników austriacko-rosyjsko-niemieckiego wyludnia.

W odczycie swym, wygłoszonym w Warszawie dnia 9-go sierpnia, omawiając wewnętrzne stosunki w państwie, Piłsudski uczynił następujące, wielce tragiczne spostrzeżenia:

„Kartezjuszowski i protekta — mówił — oto dwa potężne czynniki, wysuwające się na czoło naszego życia państwowego. Kto nie umie, lub nie chce być czołem i kłaniać się — ten idzie w zapomnienie.”

A dalej:

„Na naczelnych stanowiskach stoją ludzie, którzy dostali się tam tylko dzięki napuszonej autoreklamie.

Państwo i obłuda panuje wszędzie. Gdy byłem Naczelnikiem Państwa — musiałem przewodzić wielkiemu sejmowi i obradom prowizyjnym w Belwederze — i nie było wypadku, aby protokół nie przekreślono. Państwo zakradło się na wet do wojska. Gdy niedawno udam się do sztabu w związku z opracowaniem dzieła „Rok 1920”, aby obejrzeć pewne dokumenty — okazało się, że zostały one sfalszowane.”

Oto słowa Marszałka Piłsudskiego, którego przeciwni nie śmiały posiadać o to, że on Polski nie kocha albo, że prowadzi oszczerzący kampanię przeciw Polsce. Te słowa znamiennie rzucił na jaskółce „boleszewi” (najmodniejsze słowo w Polsce) — ale ktoś, kto jest Pierwszym Marszałkiem Polski i jej neo-budowniczym.

Gdyby te słowa wyraził ktoś inny — odszczepioniec go od czeł i wiary, powieszono by na tym „tyście psów”, zmieniłoby go z błotem i stracono na młase ultra-narodowe. Ale z Piłsudskim czyniąc to nie mogą „okłame narodu”, bo Piłsudski ma wielkie w Polsce imię, bo Piłsudski Polak kocha i nie ikt nie wydrzeć go z serca Polaków nie jest w stanie.

Piłsudski jest w tem szczególnie skądinąd położeń, że posiadał obywateli kredyt moralny u społeczeństwa, może „mówić prawdę”, tę prawdę, której inni mówić nie wolno. Jest to przywilej, którego mu zazdrościć może każdy chociażby publicysta.

To, co Piłsudski poruszył w odczycie dnia 9-go sierpnia — porównał sobie rozważać w jednym z poprzednich artykułów („Brak Opłn”). I, ciężej się, że moje argumenty znalazły świetnego obrońcę w osobie bohatera czynnej walki o Polskę, który mi wszyscy, wczoraj podzielił idee, wyśmialiśmy sobie inną, niż jest.

Piłsudski ma słusność. Nie może w Polsce panować się kanalka, która wczoraj handlowała świętościami polskimi na trójnóżu zaborem, wczoraj fałszowała się do nosz zwycięskiego najeźdźcy, a dziś, gdy zmieniły się ziemie Polski dzieje — dziś ta kanalka podziwiała piersi pod najgłośniejsze orzery i reklamuje się jerychonią na całą Polskę i Rosję. I, ciężej się, że moje argumenty znalazły świetnego obrońcę w osobie bohatera czynnej walki o Polskę, który mi wszyscy, wczoraj podzielił idee, wyśmialiśmy sobie inną, niż jest.

Piłsudski ma słusność. Nie może w Polsce panować się kanalka, która wczoraj handlowała świętościami polskimi na trójnóżu zaborem, wczoraj fałszowała się do nosz zwycięskiego najeźdźcy, a dziś, gdy zmieniły się ziemie Polski dzieje — dziś ta kanalka podziwiała piersi pod najgłośniejsze orzery i reklamuje się jerychonią na całą Polskę i Rosję. I, ciężej się, że moje argumenty znalazły świetnego obrońcę w osobie bohatera czynnej walki o Polskę, który mi wszyscy, wczoraj podzielił idee, wyśmialiśmy sobie inną, niż jest.

Jestem przekonany, że Józef Piłsudski mówi nam prawdę publiczną — i że może ją z całym uznaniem i w zgodzie z moim sumieniem podać, w przekonaniu, iż niktogo ona ani w kraju ani tam na emigracji nie zgorszy, lecz natchnie ludzi dobrej woli, prawdziwych patriotów — siłą i wiarą w walkę o lepszą Polskę.

Polska i Litwa postanowiły się pogodzić

Specjalna konferencja przedstawicieli Polski i Litwy zwołana do Danii — Litwa dotychczas odrzucała wszystkie propozycje Polski dla nawiazania sąsiedzkich stosunków

(Specjalna oficjalna wiadomość z Kowna)

WARSZAWA, 26 sierpnia. —

Pomier litewski, ówczesny

dział, że dnia 31-go sierpnia

obędzie się w Kopenhadze

konferencja między przedstawicielami

rządu polskiego i litewskiego

w sprawie uregulowania

stosunków między temi państwami

Będzie to pierwsza bezpośrednia

konferencja między Polską i Litwą.

W kołach Ligi Narodów

panuje wielkie zadowolenie z tego

powodu, gdyż zatwierdzenie litewskiego

paktu dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Przywódcą powstańców maro-

kańskich Abd-el-Krim zawezwał

do swej głównej kwatery w Al-

dzier naczelników poszczególnych

plemion dla wywiązania się z

obowiązków między temi państwami

ważne jest dla polityki międzynarodowej na

Wschodzie Europy.

ABD-EL-KRIM WIEZI NA

CZELNIKÓW PLEMIEN

FEZ, Marokko, 26 sierpnia. —

Pr

SPRAWA HOFFMANA BĘDZIE PONOWNIE ROZPATRYWANA W SĄDZIE APELACYJNYM

Harry Hoffman, operator kinematograficzny z Port Richmond na Staten Island, który skazany został na dwadzieścia lat więzienia za rzekome zamordowanie w marcu roku 1924-gi pani Maude A. Bener i obecnie znajduje się w Sing Sing, stanie ponownie przed apelacyjnym wydziałem Najwyższego Sądu.

O fakcie tym dowiedziawszy się onegdaj jego adwokat skazanka Leo H. Klugherz wręczył odpowiednie dokumenty powiatowemu klerkowi Jamesowi L. Vailowi. Adwokat Klugherz powiada:

DWÓCH MĘŻCZYZN WZAJEMNIE ZARZĘŁO SIĘ NA ŚMIERĆ JEDNĄ BRZYTWA

Powód stoczonej przez nich walki nie jest znany policji

Dwóch mężczyzn zamieszkałych w pokojach umiarkowanych p. 245 West 99th Street stoczyli wczoraj rano ze sobą rozpaczącą walkę, w czasie której obaj czasowo byli w posiadaniu jednej brzojki, którą krążyli się bez litości. Po walce jeden z nich był trupem, a drugi okazał się tak fatalnie pokolezionym, iż w kilka godzin później zmarł w szpitalu Knickerbocker.

Człowiek który wyzioną ducha pierwszy nazwał się William Walter i liczył 26 lat. Opornego jego nazwał się Edward Castellones i liczył lat 25.

Walka rozpoczęła się w pokoju, który razem zajmowali i inni ludzie w tym samym domu zamieszkał, słysząc straszny hałas, sprowadził policję. Przed przybyciem policji Walter wpadł do łazienki, znajdując się o piętro niżej, Castellones zaś wykończył przez okno do sąsiedniego domu. Właściciel domu, który przybył na miejsce, znalazł Waltera leżącego na podłodze. Brzojkę znalazł pod łóżkiem. Ludzie w tym samym domu zamieszkał powiadają, że Walter i Castellones byli zawsze dobrymi przyjaciółmi i powód stoczonej przez nich śmiertelnej walki nie jest nikomu znany.

STUDENTKA OTRUŁA SIĘ PRZEZ POMYŁKĘ

Licząc 22 lata Marion Pickard, studująca dziennikarstwo w szkole Pulitzer Uniwersytetu Columbia, napisała się trzeciym okładkiem wieczorem w swym mieszkaniu p. 158-ym przy West 96th Street i przewieziona do szpitala Harlem, zmarła tam w dwie godziny później. Policja ze stuacji przy West 100th Street powiada, że panna Pickard otruła się przypadkowo.

Gdy panna Pickard wróciła onegdaj z miasta do domu i udrżała się do swego pokoju, kuzynka jej panna George Rowan uścisnęła wydobycie się z jej spaliła jejki. Panna Pickard powiedziała jej, że napisała się przez pomyłkę antyseptycznego lekarstwa i błagała ją, aby jej uratowała życie. Panna Rowan dała jej do napicia się odtoków i wezwwała dr. Behana, który odwiedził przypadkową denatkę do szpitala Harlem, gdzie w dwie godziny później wyzionła ona ducha.

Ojciec panny Pickard zmarł kilka lat temu. Matka jej jest w Europie. W ciągu roku poświęcała ona wolny czas naucze piegiarstwa i zatrudniona była w pewnego lekarza w charakterze asystentki.

PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD DZIEWCZYNA ZMARŁA

Policja w Jamiesie przeprowadza dochodzenia w sprawie wypadku automobilowego, jaki tam miał miejsce w ubiegły poniedziałek na Merrick Road.

Ofiarą wypadku, trzynastoletnia Ida Kraemer, zamieszkała w Jamaica, p. 2-ym przy Goston Avenue, doznała pęknięcia czaszki i onegdaj zmarła w szpitalu Mary Immaculate.

Świadczenie wypadku twierdzi, że dziewczynka przechodziła przez Merrick Road w pobliżu Cumberland Street, gdy najechał na nią samochód, w którym jeździła pani Monica V. Rooper, zamieszkała p. 455-ym przy Lakeview Avenue w Rockville Centre na Long Island. Nikt nie został aresztowany.

KALENDARZKIE ZABAW

18 września, Walski i Del Tom, 10-12, 13-14, 15-16, 17-18, 19-20, 21-22, 23-24, 25-26, 27-28, 29-30, 31-32, 33-34, 35-36, 37-38, 39-40, 41-42, 43-44, 45-46, 47-48, 49-50, 51-52, 53-54, 55-56, 57-58, 59-60, 61-62, 63-64, 65-66, 67-68, 69-70, 71-72, 73-74, 75-76, 77-78, 79-80, 81-82, 83-84, 85-86, 87-88, 89-90, 91-92, 93-94, 95-96, 97-98, 99-100, 101-102, 103-104, 105-106, 107-108, 109-110, 111-112, 113-114, 115-116, 117-118, 119-120, 121-122, 123-124, 125-126, 127-128, 129-130, 131-132, 133-134, 135-136, 137-138, 139-140, 141-142, 143-144, 145-146, 147-148, 149-150, 151-152, 153-154, 155-156, 157-158, 159-160, 161-162, 163-164, 165-166, 167-168, 169-170, 171-172, 173-174, 175-176, 177-178, 179-180, 181-182, 183-184, 185-186, 187-188, 189-190, 191-192, 193-194, 195-196, 197-198, 199-200, 201-202, 203-204, 205-206, 207-208, 209-210, 211-212, 213-214, 215-216, 217-218, 219-220, 221-222, 223-224, 225-226, 227-228, 229-230, 231-232, 233-234, 235-236, 237-238, 239-240, 241-242, 243-244, 245-246, 247-248, 249-250, 251-252, 253-254, 255-256, 257-258, 259-260, 261-262, 263-264, 265-266, 267-268, 269-270, 271-272, 273-274, 275-276, 277-278, 279-280, 281-282, 283-284, 285-286, 287-288, 289-290, 291-292, 293-294, 295-296, 297-298, 299-300, 301-302, 303-304, 305-306, 307-308, 309-310, 311-312, 313-314, 315-316, 317-318, 319-320, 321-322, 323-324, 325-326, 327-328, 329-330, 331-332, 333-334, 335-336, 337-338, 339-340, 341-342, 343-344, 345-346, 347-348, 349-350, 351-352, 353-354, 355-356, 357-358, 359-360, 361-362, 363-364, 365-366, 367-368, 369-370, 371-372, 373-374, 375-376, 377-378, 379-380, 381-382, 383-384, 385-386, 387-388, 389-390, 391-392, 393-394, 395-396, 397-398, 399-400, 401-402, 403-404, 405-406, 407-408, 409-410, 411-412, 413-414, 415-416, 417-418, 419-420, 421-422, 423-424, 425-426, 427-428, 429-430, 431-432, 433-434, 435-436, 437-438, 439-440, 441-442, 443-444, 445-446, 447-448, 449-450, 451-452, 453-454, 455-456, 457-458, 459-460, 461-462, 463-464, 465-466, 467-468, 469-470, 471-472, 473-474, 475-476, 477-478, 479-480, 481-482, 483-484, 485-486, 487-488, 489-490, 491-492, 493-494, 495-496, 497-498, 499-500, 501-502, 503-504, 505-506, 507-508, 509-510, 511-512, 513-514, 515-516, 517-518, 519-520, 521-522, 523-524, 525-526, 527-528, 529-530, 531-532, 533-534, 535-536, 537-538, 539-540, 541-542, 543-544, 545-546, 547-548, 549-550, 551-552, 553-554, 555-556, 557-558, 559-560, 561-562, 563-564, 565-566, 567-568, 569-570, 571-572, 573-574, 575-576, 577-578, 579-580, 581-582, 583-584, 585-586, 587-588, 589-590, 591-592, 593-594, 595-596, 597-598, 599-600, 601-602, 603-604, 605-606, 607-608, 609-610, 611-612, 613-614, 615-616, 617-618, 619-620, 621-622, 623-624, 625-626, 627-628, 629-630, 631-632, 633-634, 635-636, 637-638, 639-640, 641-642, 643-644, 645-646, 647-648, 649-650, 651-652, 653-654, 655-656, 657-658, 659-660, 661-662, 663-664, 665-666, 667-668, 669-670, 671-672, 673-674, 675-676, 677-678, 679-680, 681-682, 683-684, 685-686, 687-688, 689-690, 691-692, 693-694, 695-696, 697-698, 699-700, 701-702, 703-704, 705-706, 707-708, 709-710, 711-712, 713-714, 715-716, 717-718, 719-720, 721-722, 723-724, 725-726, 727-728, 729-730, 731-732, 733-734, 735-736, 737-738, 739-740, 741-742, 743-744, 745-746, 747-748, 749-750, 751-752, 753-754, 755-756, 757-758, 759-760, 761-762, 763-764, 765-766, 767-768, 769-770, 771-772, 773-774, 775-776, 777-778, 779-780, 781-782, 783-784, 785-786, 787-788, 789-790, 791-792, 793-794, 795-796, 797-798, 799-800, 801-802, 803-804, 805-806, 807-808, 809-810, 811-812, 813-814, 815-816, 817-818, 819-820, 821-822, 823-824, 825-826, 827-828, 829-830, 831-832, 833-834, 835-836, 837-838, 839-840, 841-842, 843-844, 845-846, 847-848, 849-850, 851-852, 853-854, 855-856, 857-858, 859-860, 861-862, 863-864, 865-866, 867-868, 869-870, 871-872, 873-874, 875-876, 877-878, 879-880, 881-882, 883-884, 885-886, 887-888, 889-890, 891-892, 893-894, 895-896, 897-898, 899-900, 901-902, 903-904, 905-906, 907-908, 909-910, 911-912, 913-914, 915-916, 917-918, 919-920, 921-922, 923-924, 925-926, 927-928, 929-930, 931-932, 933-934, 935-936, 937-938, 939-940, 941-942, 943-944, 945-946, 947-948, 949-950, 951-952, 953-954, 955-956, 957-958, 959-960, 961-962, 963-964, 965-966, 967-968, 969-970, 971-972, 973-974, 975-976, 977-978, 979-980, 981-982, 983-984, 985-986, 987-988, 989-990, 991-992, 993-994, 995-996, 997-998, 999-1000, 1001-1002, 1003-1004, 1005-1006, 1007-1008, 1009-1010, 1011-1012, 1013-1014, 1015-1016, 1017-1018, 1019-1020, 1021-1022, 1023-1024, 1025-1026, 1027-1028, 1029-1030, 1031-1032, 1033-1034, 1035-1036, 1037-1038, 1039-1040, 1041-1042, 1043-1044, 1045-1046, 1047-1048, 1049-1050, 1051-1052, 1053-1054, 1055-1056, 1057-1058, 1059-1060, 1061-1062, 1063-1064, 1065-1066, 1067-1068, 1069-1070, 1071-1072, 1073-1074, 1075-1076, 1077-1078, 1079-1080, 1081-1082, 1083-1084, 1085-1086, 1087-1088, 1089-1090, 1091-1092, 1093-1094, 1095-1096, 1097-1098, 1099-1100, 1101-1102, 1103-1104, 1105-1106, 1107-1108, 1109-1110, 1111-1112, 1113-1114, 1115-1116, 1117-1118, 1119-1120, 1121-1122, 1123-1124, 1125-1126, 1127-1128, 1129-1130, 1131-1132, 1133-1134, 1135-1136, 1137-1138, 1139-1140, 1141-1142, 1143-1144, 1145-1146, 1147-1148, 1149-1150, 1151-1152, 1153-1154, 1155-1156, 1157-1158, 1159-1160, 1161-1162, 1163-1164, 1165-1166, 1167-1168, 1169-1170, 1171-1172, 1173-1174, 1175-1176, 1177-1178, 1179-1180, 1181-1182, 1183-1184, 1185-1186, 1187-1188, 1189-1190, 1191-1192, 1193-1194, 1195-1196, 1197-1198, 1199-1200, 1201-1202, 1203-1204, 1205-1206, 1207-1208, 1209-1210, 1211-1212, 1213-1214, 1215-1216, 1217-1218, 1219-1220, 1221-1222, 1223-1224, 1225-1226, 1227-1228, 1229-1230, 1231-1232, 1233-1234, 1235-1236, 1237-1238, 1239-1240, 1241-1242, 1243-1244, 1245-1246, 1247-1248, 1249-1250, 1251-1252, 1253-1254, 1255-1256, 1257-1258, 1259-1260, 1261-1262, 1263-1264, 1265-1266, 1267-1268, 1269-1270, 1271-1272, 1273-1274, 1275-1276, 1277-1278, 1279-1280, 1281-1282, 1283-1284, 1285-1286, 1287-1288, 1289-1290, 1291-1292, 1293-1294, 1295-1296, 1297-1298, 1299-1300, 1301-1302, 1303-1304, 1305-1306, 1307-1308, 1309-1310, 1311-1312, 1313-1314, 1315-1316, 1317-1318, 1319-1320, 1321-1322, 1323-1324, 1325-1326, 1327-1328, 1329-1330, 1331-1332, 1333-1334, 1335-1336, 1337-1338, 1339-1340, 1341-1342, 1343-1344, 1345-1346, 1347-1348, 1349-1350, 1351-1352, 1353-1354, 1355-1356, 1357-1358, 1359-1360, 1361-1362, 1363-1364, 1365-1366, 1367-1368, 1369-1370, 1371-1372, 1373-1374, 1375-1376, 1377-1378, 1379-1380, 1381-1382, 1383-1384, 1385-1386, 1387-1388, 1389-1390, 1391-1392, 1393-1394, 1395-1396, 1397-1398, 1399-1400, 1401-1402, 1403-1404, 1405-1406, 1407-1408, 1409-1410, 1411-1412, 1413-1414, 1415-1416, 1417-1418, 1419-1420, 1421-1422, 1423-1424, 1425-1426, 1427-1428, 1429-1430, 1431-1432, 1433-1434, 1435-1436, 1437-1438, 1439-1440, 1441-1442, 1443-1444, 1445-1446, 1447-1448, 1449-1450, 1451-1452, 1453-1454, 1455-1456, 1457-1458, 1459-1460, 1461-1462, 1463-1464, 1465-1466, 1467-1468, 1469-1470, 1471-1472, 1473-1474, 1475-1476, 1477-1478, 1479-1480, 1481-1482, 1483-1484, 1485-1486, 1487-1488, 1489-1490, 1491-1492, 1493-1494, 1495-1496, 1497-1498, 1499-1500, 1501-1502, 1503-1504, 1505-1506, 1507-1508, 1509-1510, 1511-1512, 1513-1514, 1515-1516, 1517-1518, 1519-1520, 1521-1522, 1523-1524, 1525-1526, 1527-1528, 1529-1530, 1531-1532, 1533-1534, 1535-1536, 1537-1538, 1539-1540, 1541-1542, 1543-1544, 1545-1546, 1547-1548, 1549-1550, 1551-1552, 1553-1554, 1555-1556, 1557-1558, 1559-1560, 1561-1562, 1563-1564, 1565-1566, 1567-1568, 1569-1570, 1571-1572, 1573-1574, 1575-1576, 1577-1578, 1579-1580, 1581-1582, 1583-1584, 1585-1586, 1587-1588, 1589-1590, 1591-1592, 1593-1594, 1595-1596, 1597-1598, 1599-1600, 1601-1602, 1603-1604, 1605-1606, 1607-1608, 1609-1610, 1611-1612, 1613-1614, 1615-1616, 1617-1618, 1619-1620, 1621-1622, 1623-1624, 1625-1626, 1627-1628, 1629-1630, 1631-1632, 1633-1634, 1635-1636, 1637-1638, 1639-1640, 1641-1642, 1643-1644, 1645-1646, 1647-1648, 1649-1650, 1651-1652, 1653-1654, 1655-1656, 1657-1658, 1659-1660, 1661-1662, 1663-1664, 1665-1666, 1667-1668, 1669-1670, 1671-1672, 1673-1674, 1675-1676, 1677-1678, 1679-1680, 1681-1682, 1683-1684, 1685-1686, 1687-1688, 1689-1690, 1691-1692, 1693-1694, 1695-1696, 1697-1698, 1699-1700, 1701-1702, 1703-1704, 1705-1706, 1707-1708, 1709-1710, 1711-1712, 1713-1714, 1715-1716, 1717-1718, 1719-1720, 1721-1722, 1723-1724, 1725-1726, 1727-1728, 1729-1730, 1731-1732, 1733-1734, 1735-1736, 1737-1738, 1739-1740, 1741-1742, 1743-1744, 1745-1746, 1747-1748, 1749-1750, 1751-1752, 1753-1754, 1755-1756, 1757-1758, 1759-1760, 1761-1762, 1763-1764, 1765-1766, 1767-1768, 1769-1770, 1771-1772, 1773-1774, 1775-1776, 1777-1778, 1779-1780, 1781-1782, 1783-1784, 1785-1786, 1787-1788, 1789-1790, 1791-1792, 1793-1794, 1795-1796, 1797-1798, 1799-1800, 1801-1802, 1803-1804, 1805-1806, 1807-1808, 1809-1810, 1811-1812, 1813-1814, 1815-1816, 1817-1818, 1819-1820, 1821-1822, 1823-1824, 1825-1826, 1827-1828, 1829-1830, 1831-1832, 1833-1834, 1835-1836, 1837-1838, 1839-1840, 1841-1842, 1843-1844, 1845-1846, 1847-1848, 1849-1850, 1851-1852, 1853-1854, 1855-1856, 1857-1858, 1859-1860, 1861-1862, 1863-1864, 1865-1866, 1867-1868, 1869-1870, 1871-1872, 1873-1874, 1875-1876, 1877-1878, 1879-1880, 1881-1882, 1883-1884, 1885-1886, 1887-1888, 1889-1890, 1891-1892, 1893-1894, 1895-1896, 1897-1898, 1899-1900, 1901-1902, 1903-1904, 1905-1906, 1907-1908, 1909-1910, 1911-1912, 1913-1914, 1915-1916, 1917-1918, 1919-1920, 1921-1922, 1923-1924, 1925-1926, 1927-1928, 1929-1930, 1931-1932, 1933-1934, 1935-1936, 1937-1938, 1939-1940, 1941-1942, 1943-1944, 1945-1946, 1947-1948, 1949-1950, 1951-1952, 1953-1954, 1955-1956, 1957-1958, 1959-1960, 1961-1962, 1963-1964, 1965-1966, 1967-1968, 1969-1970, 1971-1972, 1973-1974, 1975-1976, 1977-1978, 1979-1980, 1981-1982, 1983-1984, 1985-1986, 1987-1988, 1989-1990, 1991-1992, 1993-1994, 1995-1996, 1997-1998, 1999-2000, 2001-2002, 2003-2004, 2005-2006, 2007-2008, 2009-2010, 2011-2012, 2013-2014, 2015-2016, 2017-2018, 2019-2020, 2021-2022, 2023-2024, 2025-2026, 2027-2028, 2029-2030, 2031-2032, 2033-2034, 2035-2036, 2037-2038, 2039-2040, 2041-2042, 2043-2044, 2045-2046, 2047-2048, 2049-2050, 2051-2052, 2053-2054, 2055-2056, 2057-2058, 2059-2060, 2061-2062, 2063-2064, 2065-2066, 2067-2068, 2069-2070, 2071-2072, 2073-2074, 2075-2076, 2077-2078, 2079-2080, 2081-2082, 2083-2084, 2085-2086, 2087-2088, 2089-2090, 2091-2092, 2093-2094, 2095-2096, 2097-2098, 2099-2100, 2101-2102, 2103-2104, 2105-2106, 2107-2108, 2109-2110, 2111-2112, 2113-2114, 2115-2116, 2117-2118, 2119-2120, 2121-2122, 2123-2124, 2125-2126, 2127-2128, 2129-2130, 2131-2132, 2133-2134, 2135-2136, 2137-2138, 2139-2140, 2141-2142, 2143-2144, 2145-2146, 2147-2148, 2149-2150, 2151-2152, 2153-2154, 2155-2156, 2157-2158, 2159-2160, 2161-2162, 2163-2164, 2165-2166, 2167-2168, 2169-2170, 2171-2172, 2173-2174, 2175-2176, 2177-2178, 2179-2180, 2181-2182,

TRZEJ MUSKIECIEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

— Więc będzie tak: powóz czeka przed bramą; zegniesz się ze mną i wstępujesz na stopień karety, aby mi uściśnąć po raz ostatni; służący mego brata będzie już uprzedzony, da znak powołania i ruszymy galopem naprzód.

— A jeżeli przyjdzie d'Artagnan?

— Czy nie dowiem się o tem?

— Jakim sposobem?

— Bardzo prostym: odesłamy służącego mego brata do Bethune, a zaręczam ci, że służącemu temu można zaufać; przebież się on odpowiednik i zamieszka na przeciwko klasztoru; jeżeli przyjadą wysłannicy kardynała, służący nie ruszy się z miejsca, jeżeli zaś d'Artagnan i jego przyjaciele, przywieździe ich do nas.

— A czy ich pozna?

— Oczywiście; widywał przecie pana d'Artagnana u mnie w domu.

— Och! jeżeli tak, to wszystko będzie dobrze. Nie oddalajmy się jednak zbyt daleko od siebie.

— Oddalimy się co najwyżej o jakieś siedem lub osiem mil; osiądziemy naprzekąd koło granicy, a na wypadek jakiegokolwiek niebezpieczeństwa umkniemy z Francji.

— A teraz co wypadła nam uczynić?

— Teraz jedynie czekać.

— Jeżeliby jednak przyjechał?

— Powóz mego brata przebiedzie tu wczesnie.

— A jeżeli w chwili przybycia powozu będę daleko od ciebie, na obiedzie albo na wieczery naprzykład?

— Poradzę ci jedno.

— Co takiego?

— Powiedz pocziwiej swej przeoryszy, że prosisz, aby ci pozwoliła jechać razem ze mną, pragniesz bowiem jak najwięcej ze mną przebywać.

— Czy jednak pozwoli na to?

— Przecie niema w tem nic niestosownego.

— Istotnie! w ten sposób nie będzie mi się ani na chwilę rozłączać.

— Idź zatem i poproś ją o to. Ja tymczasem przejdę się po ogrodzie, gdyż boli mnie głowa.

— A gdzie się spotkamy?

— Tutaj, za godzinę.

— Tutaj, za godzinę. Och! jesteś bardzo dla mnie dobra, i dziękuję ci za to.

— Czy mogę nie zajmować się twoim losem? Gdybyś nawet nie była tak piękna i miła, czy nie jesteś bądź co-bądź kochana przez jednego z moich najlepszych przyjaciół?

— Drogą d'Artagnan! Jakże gorąco będę ci wdzięczna za pomoc w połączeniu się z nim!

— Mam nadzieję. A teraz, skoro już wszystko ułożone, chodźmy na dół.

— Więc idziesz do ogrodu?

— Tak jest.

— W takim razie idź najpierw tym korytarzem, a potem zejź do małych schodkach.

— Dobrze; dziękuję.

— „Przyjaciółki!” rozstały się, słodko się sobie uśmiechając.

Milady mówiła prawdę: głowa ciężka jej istotnie. Nie zdolała jeszcze uporządkować swych planów, które dołąd kłębiły się w jej głowie chaotycznie. Potrzebowała pozostać sama, aby wprowadzić ład w myślach, a wiedziała z doświadczenia, że wystarczy trochę ciszy i spokoju, by niewyraźne koncepcje pomyśli przybrały stanowczą, określona formę. Najbliższemu na razie było porwanie pani Bonacieux i umieszczenie jej w bezpiecznym miejscu, aby w razie gwałtownej potrzeby móc posłużyć się nią, jako zakładniczką. A potem?...

Przyszłość przedstawiała się jej niejasno, i milady z pewną obawą myślała o wyniku tego strasznego pojedynku, w którym nieprzyjaciela jej wykazyli tyle wytrwałości, co ona zawziętości. Czula, że zbliża się burza, a dreszcz przebiegał jej ciało na myśl, że burza ta ją właśnie zmieścił pod powierzoną ziemi.

Bądź co-bądź, jak już powiedzieliśmy, na razie uważała za najważniejsze dostarczyć swą rękę pani Bonacieux. Pani Bonacieux — było to życie d'Artagnana, było to więcej nawet, bo kobietę tę kochał on nad życie; na wypadek zaś niepowodzenia walki z tym młodym człowiekiem stanowią pani Bonacieux podstawę do układu i nie-

wątpliwą gwarancję uzyskania dobrych warunków.

Postanowiła zatem milady ostatecznie, że zabierze z sobą panią Bonacieux, ufając jej najzupełniej a skoro ukryje się już z nią w Armentieres, potrafi ją łatwo przekonać, że d'Artagnan wcale nie przybył do Bethune. Za dwa tygodnie najpóźniej wróci Rochefort, a przez ten czas milady będzie mogła obmyśleć plan zemsty na czterech przyjaciół pani Bonacieux, więc nie zdurzi się wcale, mając tak miłe i odpowiednie jej zbrodniczym charakterowi zajęcie.

Snując zaś swe marzenia, rozpatrywała się milady dokoła, by zapamiętać rozkład ogrodu, jak rozpatryuje się wśród terenu przyszłej bitwy dobry wódz, przewidujący zarówno zwycięstwo, jak możliwą klęskę, i zgóry przygotowyjący, zależnie od powodzenia bitwy, bądź ruch naprzód, bądź odwrót.

Po upływie godziny usłyszała milady słodki głosik, wołający ją po imieniu; była to pani Bonacieux. Dobra przeorysza nie odrzuciła oczywiście jej prośby, i oto pani Bonacieux przyszła właśnie oznajmić o tem milady, proponując jej wspólnie wieczór.

Gdy wyszły z ogrodu na podwórze, rozległ się na drodze turkot, i jakiś powóz zatrzymał się przed bramą.

Milady przystąpiła, nastuchując.

— Tak słyszysz? — zapytała.

— Tak, słyszę; zajeżdża jakiś powóz.

— To brat mój przysłał po nas.

— Och, Boże! boję się!

— Odwagi, moja kochana!

W tej chwili ozwał się dzwonek u furtki klasztornej.

— Idź prędko do swego pokoju — rzekła milady do pani Bonacieux; — masz zapewne jakieś klejnoty, które przecie zabierzesz z sobą.

— Mam jego listy — odpowiedziała pani Bonacieux.

— A więc zabierz je i wracaj do mnie. Zjemy coś napredek, bo może trzeba będzie jechać późno w noc, i nie zawadzi pokrzepić się.

— Boże wielki! — rzekła pani Bonacieux, kładąc rękę na piersi, — serce bije mi tak gwałtownie, że nie mogę postąpić kroku.

— Odwagi! odwagi! Pomyśl tylko, że za kwadrans będziesz wolna! pomyśl, że wszystko to robisz dla niego!

— Och, tak! dla niego! Ta jedyna myśl dodaje mi siły. Za chwilę wrócę.

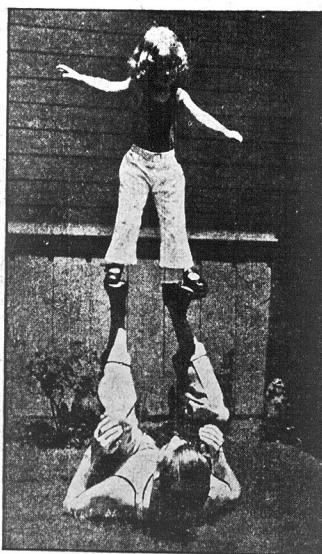
Gdy pani Bonacieux poszła do siebie, milady skoczyła szybko do swego pokoju, a zastawszy tam już służącego Rocheforta, wydała mu odpowiednie rozkazy. Miała czekać przed bramą. Gdyby przypadkiem pojawili się muskietierowie, miał popędzić konie, objechać klasztor dokoła i oczekiwać na milady w małej wiosce po drugiej stronie lasu, dokąd milady dostałaby się pieszo, przebiegając przez ogród klasztorny. Jeżeli jednak muskietierowie nie nadjechali, wszystko miało się odbyć wedle pierwotnego planu: pani Bonacieux wędzienie do powozu pod pozorem pożegnania się z nią i wówczas zostanie porwana.

Ostatnie te polecenia służącemu wydawała milady w chwili, gdy pani Bonacieux weszła do jej pokoju. Zadała mu też kilka pytań, dotyczących powozu. Była to kareta, zaprzężona w trzy konie, z poczyłjonem na koźle; służący Rocheforta miał jechać konno przodem, jako kłtór. A pytała te i polecenia w obecności pani Bonacieux miały również na celu odwrócenie wszelkich jej podejrzeń, których jednak milady wcale niepotrzebnie obawiała się, gdyż pani Bonacieux nazbyt była prawą, by podejrzewać kogoś o tak niestępną przewrotność; zresztą nazwisko hrabiny Winter, zasłyszane z ust przełożonej, było jej najzupełniej nieznane, i nie przypuszczała, by ta kobieta zdolna była jakiś wpływ wywrzeć na jej życie.

— Jak widzisz, wszystko gotowe — rzekła milady, skoro służący wyszedł z po koju. — Przeorysza nie domyśla się niczego i sądzi, że to kardynał przysłał po mnie. Służący poszedł wydać ostatnie rozkazy. Zjedź teraz cośkolwiek, napij się trochę wina, i jedźmy.

— Tak! — powtórzyła odruchowo pani Bonacieux, — jedźmy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dwuletnia Flora May Stanton z Los Angeles, Cal., codziennie urządza ze swym ojcem tańce, jakie widzieli na rytmie. Ojciec jest znanym cyrkowcem. Córka zapewne też cyrkowej się powieje karierze.

KARŁY PRZECIW OLBRZYMOM

Pod powyższym tytułem, czytamy w milawskim „Kurjerze Polskim”, co następuje:

„W domach warjatów jest pełno takich, którym się zdaje, że iż wszyscy inni ludzie na świecie są obłąkami, a tylko oni są zdrowi mi na umyśle.”

Myśli ta nasunęła nam się po przeczytaniu piątkowego artykułu „Nowin”, omawiającego sensacyjne oskarżenie Marszałka Piłsudskiego, byłego naczelnika Państwa Polskiego, że protokóły przedsięwzięcia, na których jako Naczelnik przewodniczył, zostały sfalszowane, że dokumenty do wojny 1920 r. również fałszywymi zastąpione.

Jakkolwiek nie winimy specjalnego nabożeństwa dla Marszałka Piłsudskiego, u znajemy w nim człowieka wielkiej miary, jednego z twórców Polski Odrodzonej, którego nazwisko złotymi słukami zapisane będzie w historii.

Sprawiedliwość i szacunek dla człowieka tej miary co Piłsudski, nakazują przyjąć jego oskarżenie jeżeli nie jako wyriądzone, to przynajmniej jako zastępujące na poważną rozmowę i bestronne zbadanie.

A tymczasem, co zrobili „Nowiny”? Napisały „z całą stanowczością”, że „takie oskarżenie może rzucać tylko człowiek niepozytalny, człowiek, któremu wielkie mniemanie o swoim geniuszu poprzestawia lo zupełnie i pomieszało z sobą kłepki w głowie”. A wkłóciło: „Tylko niepozytalny maniak może tego rodzaju oskarżenia publiczne wysłać, i tylko niepozytalni ludzie mogą takie oskarżenia brać na serio”.

Komentarze zbędne. Wiadac, że i nawet po domach warjatów są tacy, którym się zdaje, że tylko oni są zdrowi.



Max Phillips, milioner-fabrykant kolnierz, kazał aresztować swojego prywatnego detektywa i 3 kobiety, oskarżając je o czerwień o zamach na jego dobre nazwisko. Miliarder twierdzi, że detektywa razem z kobietami planował zniszczyć, finansowany przez miljonów, konkurencyjne p. edycjonistwa. Rzecz dzieła się w Bostonie, N. J.

mi na umyśle, a innych, nawet największych, narodzie, uważając za „niepozytalnych maniaków”.

Tyle „Kurjer Polski.”

My jednak nie powiemy, że w „Nowinach” pisze warjat. W podobny sposób piszą inni „warjaci” w „Dzienniku Zjednoczenia”, piszą mniej lub więcej ostrośnie w innych pismach klerikalnych na wychodźstwie.

To świadoma i zła wola, której objawieniem tłumaczyć niepo doba. Jest wskiełość bezsilna wobec straszliwych uderzeń prawdy, które wykładnikiem jest bełkotom Józef Piłsudski.

Bo Piłsudski jeżeli rzuci oskarżenie, to wie, że nie jest to frazes i puste słowa.

O tem wiedzą i jego przeciwnicy, a to właśnie doprowadza ich do białej gorączki i do oszczerstw, które są ich jedyną obroną.

SZYBKĄ ZWYŻKĄ ZŁOTEGO W GDAŃSKU

PUCK. — Niemiecka prasa w Gdańsku wyraża zdziwienie, że kurs złotego polskiego tak szybko się poprawił. Z 30 punktów w ciągu jednej doby podskoczył na 97. Umiażdżone pisma lewicowe stwierdzają, że fakt ten wskazuje na to, iż zachwianie się kursu złotego, było spowodowane tylko jakimś manipulacjami giełdowymi, a nie istotnym położeniem gospodarczym Polski. „Danziger Neueste Nachrichten” nie mogą się jednak powstrzymać od krytyki zarządów gospodarczych polskich, za stosowanych wobec Niemiec i przebiegów spadku kursu złotego starają się związać z wojną złotą, polonizmem, a w ogóle artykułu ubolewa, że Polska jeszcze nie zaniechała swą wojny gospodarczej z Niemcami.

Dziennik usiłuje dowiedzieć, że cały świat handlowy będzie miał zaufanie do Polski dopiero wówczas, gdy Polska swe stosunki handlowe z Niemcami doprowadzi do normalnego stanu. W końcu swych wywodów „Danz. N. N.” oświadcza, że Gdańsk nie czuje się przynależny do tego spadku złotego, bowiem kupcom gdańskim złotego bardzo na trwałości złotego.

SZKOLNY OKRĘT POLSKI

GDYŃA. — Słynny nasz okręt szkolny „Lwów”, który ma już poza sobą chlubnie odbyte rajdy morskie transatlantyczne, bawi obecnie w Genui, skąd rusza do portu Baratti pod Livorno. Stąd „Lwów” w najbliższym czasie udaje się w podróż powrotną do Polski przez Rotterdam, gdzie zatrzyma się dla złozenia transportu ruzy z Baratti.

Całą swą drogę statek przebył, zarabiacz na swą podróż szkolną przewożąc towarów. Na pokładzie „Lwowa” znajduje się kilkudziesięciu uczniów szkoły morskiej w Tcz-

wie — z działów nawigacyjnego i mechanicznego, pod dowództwem kpt. Stankiewicza.

Okręt ten wyruszył z Polski w połowie maja, wioząc do Londynu drzewo, a stąd do Genui gliniek porcelanową. W Genui oczekiwany jest w początku września, a więc — po miesiącach żeglugi po Bałtyku, Atlantyku i morzu Śródziemnem.

ROSYJSKO-RUMUŃSKA GRANICA WIDOWNIA STRZELANINY

Walka trwała przeszło godzinę. Powodu strzelaniny nie ustalono

MOSKWA. — Wiadomości nadeszły tu z pogranicza rumuńsko-rosyjskiego podają, że miała tam miejsce strzelanina, trwająca przeszło godzinę. Strat w ludziach nie było.

Stosownie do wiadomości, pochodzących ze źródeł rosyjskich — kilka rumuńskich statków uisłowało przepłynąć przez rzekę w okolicy Bronitzu o godzinie 3 nad ranem. Strzałnik rosyjski strzelił do pewnego i Rumuna, który zdołał wydostać na terytorjum rosyjskiem, lecz ostrośnie wkończył do wody i uciekł. W następstwie tego patrolu rumuńskiego otworzył ogień na czerwone patrolce.

NAPADŁ ZDZICZALEGO RE-NEGATA NA KOBIECY POLSKIE W GDAŃSKU

Powodem—rozmowa w polskim języku

GDANSK. — „Gazeta Gdańska” donosi o nowym napadzie na Polaków. Kilku robotników niemieckich napadło na towarzystwo polskie, jadące tramwajem pomiędzy Wrzeszczem a Gdańskiem. Zdziczał tenagat polski, typowa ofiara germanizacji pruskiej nazwiskiem Wandorski, rzucił się na panie polskie za to tylko, że rozmawiały po polsku. Z trudem udało się zapobiec spowodowaniu zniszczenia.

Dwaj lotnicy spłoneli żywcem

WARSZAWA. — Straszny wypadek wstrząsnął naszym miastem:

W związku z lotnictwem organizowanym przez Ligę Obrony Powietrznej wzbili się w powietrze z lotniska Mokotowskiego dwaj lotnicy: Karol Fijałkowski, porucznik i pilot i Antoni Tuchendler, Czech, jako obserwator.

Lotnicy startowali na aparacie Brequet, pt. XIV i mieli zamiar wypróbować nowe spadochrony angielskie „Cathrop”, niedawno sprowadzone.

Niestety!

Straszny wypadek — zczyhałszy cudem na każdego lotnika — uderzył nagle i spowodował katastrofę, która przybrała tragiczny obrót.

Znalazł się na wysokości kilkuset metrów mniej więcej nad Alejami Ujazdowskimi, lo-

Severa's Skin Soap

Jest czyste, doskonale mydło do mycia, kąpieł, mycia głowy i ciała. Znakomite przy kłóciach dzieci.

Cena 25 centów.

Codziennie używajcie Severa's Antiseptol

do płukania ust i gardła. Złoty i błękitny, używajcie go z czystością i czynnikiem przyjemnym.

Ceny 85 i 50 centów.

Proście najpierw kupić w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA



Niemowię płacze, gdy akcja jest podrażniona! Ale by utrzymać dziecko w czystości, zadowolonym, używajcie Mennen's na każdą kąpiel i zmianie pieluszki, zawsze przed każdym układaniem go do snu. Utrzymujcie skórę suchą i zdrową. Lekka, przyjemna, uznaję go doskonałym pudrem dla dziecka.



tnicy wyrzucił spadochron, obciążony balastem.

W tej samej chwili jednak, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, linka od spadochronu owinęła się dokoła steru — i spałażowała ruch aparatu. Ze skrepowanym sterem coraz szybciej, daremnie usiłując manewrować, zaczęli spadać nieszczęśliwi lotnicy — aż runęli w dół, śmiertelnym korkocięciem, drugiego aeroplan, na terytorjum szpitala Ujazdowskiego, tuż obok Parkanu Agrioli.

Wybuch benzyny w baku dopełni miary nieszczęścia: Porucznik Fijałkowski i obserwator Tuchendler spłoneli żywcem w piekielnym wybuchu ognia i palących się gazów...

HUMOR

Zakończył maszynista

Maszynista Korki przestał już rozpaczć z powodu niewierności swej narzeczonej. Przez jakiś czas dawał głębie, smutne sygnały, a teraz gwizda tak wesoło, jak przedtem.

DR. BRYAN

333 East 17th Street, New York City
poniedziałek 9 rano do 6 wieczór
Leczenie chorób krwi, nerwów, i płuc.
Miejscowy wydział.

Godynie od 9 rano do 4 wieczór
W niedzielę od 10 rano do 12 po poł.

Telefon: Orchard 1211
JOZEF HALLICKI, M. D.
LEKARZ

GODYNIE
Od 10 do 2 po południu
Od 4 do 8 wieczór
311 E. 10th St., New York City

Telefon: Caladonia 1997.
Dr. Antoni S. Bogatko
LEKARZ

120 East 84th Street, New York, N. Y.
GODYNIE
Od 10 do 2 po południu
Od 4 do 7 wieczorem

SPECIALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krw. Nerwów, Nerek i Pęcherza

POKADA DARMO
KONSULTACJE
Dr. LOUIS ZINS

110 East 16th Street.
(Mifsky Union Square i Irving Place)
Godynie od 2 rano do 6 wieczór
Niedziela od 9 rano do 4 po południu.
Telefon: Walden 5711

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ

84 Second Avenue, New York City
SPECIALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i diagnoza za pomocą Promieni „X”

GODYNIE PRZEDPOŁ
Od 10 do 2 przed południem i
1 do 6 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.

Telefon: Dry Dock 3233

AKUZERKA
Mówi po polsku
Travelsat dla artystki
MRS. VOSAHLO

158 West 24th Street,
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie minimalne

ASTMA

Najgorzej ataki ASTMY i astmatyczne symptomy Pełny Świat został stworzony uśmierzone i powstrzymane w przelocie od dziesięciu lat. Któż z trzech milionów ludzi, którzy cierpią na astmę, nie wie, że istnieje lekarstwo, które działa bezpośrednio na śródmostek człowieka, przerywając łańcuch, który stale i nieustannie spycha i wywołuje smut w 100% tym, który swięto i niech zapamięta, że to jest prawdziwe lekarstwo. Pełny świat został stworzony przez dr. SCHIFFMANN'a, który walczył z astmą przez dziesięć lat. Pełny świat został stworzony przez dr. SCHIFFMANN'a, który walczył z astmą przez dziesięć lat. Pełny świat został stworzony przez dr. SCHIFFMANN'a, który walczył z astmą przez dziesięć lat.

New York Automobile School, 228 Second Avenue, r6g 34 Street, New York City.

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy.)

— Daj pani pokój. Niech oni opowiadają, co chcą, a stara matka Joss nie wiezy nigdy, żeby zepoloniemi siłami dwudziestu mężczyzn nie można było znaleźć sposobu utworzenia sobie domu. Mówię pani, że gdyby Forbes chciał tylko, dawnobyśmy już stąd wyjechali. On jednak twierdzi, że przedaracie się przez wodorostry jest niemożliwe. Ale to są bajki. Czy to jest taka nieprzebrana przeszkoda? Musi istnieć jakiś sposób wydobycia się z tej pustyni. Wie pani, co ja myślę...? — matka Joss zniżyła nieco głos. — Myślę, że kapitan Forbes poprosił nie chce stąd wyjechać. Jest on jedynym, który rozumie się trochę na żeglarskiej. I wskutek tego musimy siedzieć tu wszyscy. Maż pani jednak być oficerem marynarki i wie napewno tyle, jeśli nie więcej, co Forbes. Jeśli on zechce, to...

— Mister Harvard zapewnił mnie, że wyratuje nas stąd, potrzeba nam tylko łodzi, kompasu i kilku innych rzeczy.

— Naturalnie, łodzi i nieco instrumentów nautycznych. Ale nie tak łatwo znaleźć to rzeczy. Jestem przekonana, że kapitan Forbes niszczy wszystko, coby mogło ułatwić ewentualną ucieczkę z tej wyspy. Narzędzia żeglarskie chowa zapewne w swym magazynie, albo też ukrywa gdzie indziej. Powtarzam: nie ma zamiaru wyjeżdżania stąd i nie chce też nikogo stąd wypuścić. Tu jest wielkim człowiekiem, a tam, na świecie, — matka Joss wskazała ręką w stronę przypuszczalnego lądu, — byłby niczem. Państwo jednak będą mogli wydobyć się stąd, o ile naturalnie próbujących nie uderami Forbes.

W czasie, kiedy obie niewiasty rozmawiały ze sobą serdecznie, na pokładzie statku toczyła się również ożywiona rozmowa między kolonistami i świeżo przybyłymi. Pytanie następowało za pytaniem, a Harvard i Jacquett mieli sporo pracy, by odpowiedzieć na wszystkie pytania kolonistów. Wkrótce przekonali się, że nawet długoletni pobyt na wygnaniu, nie niszczy w pierśnierzach rozbitek pragnienia powrotu do ojczyzny. Harvard, który od czasu do czasu spoglądał na Forbesa, zauważył jak ten odwołał Belle'a i Sonet'a. Domyślił się, że kapitan chciał ich wypaść o „Queen” i przyszłość. Kiedy Belle i Sonet opowiedzieli nam wszystko, Forbes odwołał Jacquetta i próbował dowiedzieć się od tegoż szczegółów. Wkońcu zwrócił się do Harvarda.

— Mister Harvard, — odezwał się, — zapewne napili się pan chętnie czegoś. Zejdźmy zatem do mojej kabiny, a poszukamy czegoś odpowiedniego.

Młody oficer przyjął zaproszenie bez ceremonii. Sam przecież pragnął dowiedzieć się, czy Forbes, będący tu wszechwładnym panem i tak energicznie sprzeciwiający się wszelkim próbom kolonistów powrotu do ojczyzny, użyje też samej taktyki względem niego. A jeśli miało przyjść do konfliktu między nim a Forbesem, to niech to nastąpi teraz, raczej, niż później. To też Harvard pragnął bardzo, aby to pierwsze sam na sam doprowadziło do jasnego postawienia sprawy.

Forbes szedł przodem, wskazując swe mu gościowi drogę.

Jakież było zdziwienie Harvarda, kiedy znalazł się w apartamentach kapitana. Wszystko tu urządzone było z największym przepychem i komfortem. Podłoga zaślana była prawdziwymi perskimi dywanami. Wygodne krzesła klubowe otaczały stół zdobny cennymi inkrustacjami. Na ścianach wisiały obrazy najpiękniejszych mistrzów, między nimi zaś tu i ówdzie bezwartościowy oleodruk. Wszystko to świadczyło o staraniach Forbesa, by władza, jaką posiadał na wyspie, znalazła godny wyraz w akcesoriach zewnętrznych.

— Mamy tutaj całą kolekcję truneków, niech pan wybiera, — rzekł Forbes, wskazując na stół, na którym stały mniejsze i większe flaszki, opatrzone różnorodnymi etykietami. A kiedy usiedli, ciągnął dalej:

— Co się tyczy truneków, to muszę panu powiedzieć, że posiadamy prawdopodobnie największą kolekcję. Niema jeszcze miesiąca, jak statek angielski przywiózł nam ogromny zapas likierów i win. Było tam więcej, niżbyśmy potrafili użyć wszyscy, pijąc przez całe życie od rana do wieczora. Jeśli pan jednak woli szklankę d-

bregego piwa, mam doskonałe w lodowni.

Forbes ustawił na stole pół tuzina flaszek oraz kryształową karafkę, z której przelierała żółtemi refleksami whisky.

— Piję tylko whisky, — dodał. — Poza-tem od czasu do czasu szklankę starego wina. W każdym razie whisky smakuje mi najlepiej. Dziwi się jednak, że pan jako oficer marynarki nie podziela tego gustu. Spodziewam się jednak, że pan mimo to zna doskonale swój zawód.

Harvard uśmiechnął się.

— Czyż whisky, — wtęczył, — jest czymś, bez czego marynarz obejść się nie może?

— Nie chciałem pana obrazić. Żarto- wałem tylko. Niech mi pan powie, ponieważ, mieszkając tu od tylu lat, straciłem kontakt z postępem nauki i techniki, czy obecnie podobnie, jak w innych zawodach, istnieją specjaliści dla pewnych dziedzin? Czytałem coś niedawno o tem w piśmie, jakie wpadają mi do ręki, co kilka miesięcy. Jaka jest zatem pańska specjalność? Czy żegluga właściwa, czy też budowa okrętów, a może specjalizował się pan w łodziach podwodnych?

— Ma pan słuszność, — odparł Harvard, uśmiechając się ciągle. — Specjali- zacja postępuje coraz dalej w różnych ga- dzinach techniki. Szczęśliwie jednak omi- ają dotychczas żeglarsstwo. Oficer mary- narki musi potrosze znać się na wszyst- kiem, co ma jakikolwiek związek z żeglu- gą, w przeciwnym bowiem razie nie za- jęcie zbyt daleko w swej karierze.

— W każdym razie, — twierdził w dal- zym ciągu Forbes, — nie można wszyst- kiego opowiadać. Trzeba się przecież od- dać szczególnie tej lub innej specjalności. Wzmyślam dla przykładu łodzie podwodne. Trudno mi wyobrazić sobie, żeby obcho- dzenie się z nimi nie wymagało specjal- nego wykształcenia, które zajmuje tyle cza- su, że nie pozostawia marynarzowi na za- jęcia się czemś innem.

— Uwaga pańska słuszną jest tylko w części. Bo przecież liczba łodzi podwo- dnych w marynarce jest jeszcze bardzo mała i nie jest koniecznem, żeby każdy marynarz i oficer umiał się obchodzić z nimi. Co do mnie, znam się na łodziach podwodnych i wiele podróży odbyłem ni- mi. Niektórzy koledy zaszłości mi na- wet tego.

Forbes oparł się w swem krześle, a rysy jego przybrały wyraz głębokiego za- dowolenia.

— Tem lepiej, — mówił dalej. — Po- za-tem pan i pańscy towarzysze z rozbit- go statku „Queen” tworzyć dziwnie nie- dobrane towarzystwo.

— Sądzi pan?

— O, to wpada w oczy. Proszę, po- zwól pan papierosa. Oficer marynarki, inspektor policji i młoda panna. Czy to nie komizne? Zapewne marynarka i mł- de dziewczęta sympatyzują ze sobą na o- gół. Ale co to robi inspektor policji? To już jest szczególna kombinacja.

— Przypuszczam — odrzekł Harvard z największym spokojem, — że poczciwy Jacquett transportował jakiegoś więźnia z Portorico do Nowego Yorku. — I nie za- puszczając się dalej na ten temat, zapalił papierosa.

— Transportował więźnia, no tak! Szkoda jednak, że nie przywiózł go tutaj. Na morzu Sargasso nie obowiązują żadne prawo boskie czy ludzkie. Prawem jest tu moja wola. A kto jest ta młoda dziewczyna?

— Miss Fairal, córka milijardera i zna- nego w całym świecie króla dzienników, miss Fairal znajduje się właśnie w po- dróży powrotnej z wycieczki, jaką odby- wała do swych krewnych na Portorico, kiedy statek nasz uległ rozbiciu.

Oczy Forbesa zaświeciły się.

— Do piórna, córka Missa Fairal! A to dziwny zbieg okoliczności. Nie- dawno czytałem artykuł o nim. Wpraw- dzie dziennik był z przed sześciu miesięcy. Sam pan powiada, że jest on milijardem. Miss Fairal, to cudowna partja dla czło- wieka bez majątku.

— Może pomówimy o czem innem, kapitanie, — rzekł Harvard chłodno, a po- tem już bez ogródek zagadnął: — Może- byśmy pomówili o sposobie wydobycia się stąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBCHODY SIERPNIOWE

URZĄDZANE PRZEZ KOMITETY PILSDUSKIEGO

DNIA 30-GO SIERPNIA, BOSTON, MASS., o godzinie 2-jej popołudniu.

DNIA 30-GO SIERPNIA, TAUNTON, MASS., o godz. 2-jej popołudniu.

DNIA 30-GO SIERPNIA, HARRISON, N. J., o godzinie 4-jej popołudniu.

DNIA 6-GO WRZEŚNIA, TRENTON, N. J., o godzinie 7:30 wieczorem.

DAŻENIA MŁODZIEŻY DO WYŻSZYCH NAUK

W kraju tak wielkim i boga- tym jak Stany Zjednoczone, jest ogromne zapotrzebowanie fa- chowców różnego rodzaju, zatem młodzież dzisiejsza garnie się gromadnie do szkół wyższych, by zadołować dzisiejsze wymaga- nia pracy, które żąda ludzi in- teligentnych, ludzi z wykształ- czeniem.

Era samouków przeszła bezp- rowadnie. Dawniej młodzień- cie miały siłę woli i wytrwałość, brały się najwyżej do prakty- ki i zdobywały doświadczenie, któ- re pozwalało im rozwijać prze- myśły i robić fortunę.

Warunki pracy, nawet fabry- cznej mogą uleć zmianie, gdy ro- botnik będzie należał do przysto- wanych do zastosowania wiedzy w praktyce. Dalej jego warunki domowe, towarzyskie i społecz- ne będą daleko zmniejszały, gdy robotnik będzie umiał dążyć do zrozumienia piękna życia, które- go nie można zawsze kupić pie- niędzy. Nalagowe pijaństwa i rozpowszechniony wyrób „mun- szajnu” napewno ustąpi, gdy ro- botnik będzie umiał skorzystać z wolnych chwil i lepszych za- robków. A tem samem polepszy był swej rodziny, tak pod wzgl- dem finansowym, jak i kultural- nym.

Nauki wykładane w szkole średniej, rozwijają szybkość i dokładność myślenia, bystrość obserwacji, gruntowność sądów, jednym słowem zdolność pracy umysłowej.

Miasto New York ma świetny system szkolny, rozkład nauk i kursy są przystępne dla każde- go, mniej lub więcej umysłowo rozwiniętego. Młody chłopak lub dziewczyna, kończąc kurs szkoły średniej, ma szerszy pogląd na życie, zapatrjuje się na wszelkie kwestje nie tylko ze strony tech- nicznej, ale zarazem i praktycz- nej, bo tak przygotowania ich nau- ka w szkole średniej.

By zapoznać naszych czyteln-ików o sposobie utrzymania uc- niów szkół elementarnej i pu- blicznej, byłoby zbyt wiele za- znaczyć, że nasze podjęcie utr-zymywania naszej dziatwie w tych szko- łach.

Parę słów chcemy dodać, że pomimo wzrostu uczniów prze- ostatnie dziesięć lat, nie spowodo- wało wiele większego kosztu w utrzymaniu ich.

W roku 1914 obliczono, że każ- dy uczeń w szkole wyższej koszu- je rocznie \$86.25. W roku 1924 koszt ten wzrósł do \$153.04, czy- li o 35.1 procent więcej. Budżet przeznaczony na wydatki i za- potrzebowania szkolne jest u- mierzalony na coraz to większe budyn-ki szkolne, a w ten sposób co-

raz więcej młodzieży, może po- bierać wyższe nauki.

Obowiązkami naszych pol- skich rodziców jest posyłać dzie- ci na wyższe wykształcenie do szkół, które są utrzymywane z naszych podatków, a które są naszymi młodzieżą i dziatwie stu- szenie należy.

W niektórych rodzinach warunki ekonomiczne nie pozwalają na to, by dziatwie starszą posyłać do szkół średniej. Ojciec stały, mało zarabia, rodzinie mało, więc konieczne trzeba ratować sytuację i niezaszły chłopak lub dziewczyna zmuszeni opuścić szkołę elementarną i pójść do pracy.

Nie powinno to zniechęcać młodzieży czynnej i rozsądnej. Wszystko nie jest stracone, mi- my przecież doskonale szkoły średnie wieczorne, które są przy- stępne dla młodzieży pracującej. Trwają one przeważnie przez ty- meń miesiące, wykłady odby- wają się przez trzy lub cztery tygodnie w tygodniu.

Program tych szkół obejmuje głównie przedmioty następują- ce: arytmetykę, algebrę i geo- metrię, buchalterję, stenografię, pisanie na maszynie. Jest to doskonały kurs do pracy bu- rowej; chemii i fizyki; rysun- ki z wolnej ręki, łaciny, język- angielski, historję St. Zjednoczo- nych i aragijnia krajów. Dla dziewcząt specjalny kurs życia i gotowania.

Nauka tego rodzaju jest wiel- ce pomocna w egzaminach stu- biej cywilnej, która daje młodzie- ży szansę na różne posady u- rządowe. Dziś warunki są tak przystępne dla każdego, kto chce posiadać naukę i wiedzę, że ob- ojętność odnośnie wykształcenia powinniśmy piętnować na każ- dym kroku.

Z POLSKI

„Z NARODEM POLSKIM ŁA- CZYĆ MNIE BĘDZIE PA- MIĘĆ SERDECZNEJ GOŚCINNOCI”...

Ustępującego z Warszawy po- śła St. Zjedn. żegnano bankietem w Resursie Kupieckiej

WARSZAWA. — W Resursie Kupieckiej odbył się bankiet po- żeżalny na cześć opuszczające- go na stałe Warszawę pośła St. Zjednoczonego, p. Alfreda Pear- son'a.

Na bankiecie obecni byli przed- stawiciele poselstw i kolonii a- merykańskiej, członkowie rządu z ministrami: gen. Sikorskim i



Paul Ethel Mary Goetz Rodman, starsza się o rozwój i męgny swym, bogatym fabrykantem wielokrotnym, twierdząc, że ma- szynistwo nie było legalnie zawarte. Paul Rodman jest swierżką młodego kompozytora: pianoska, Irvinga Berlin

Kajetanem Morawskim na cze- le orar przedstawiciele sfer han- dlowych.

Przemówienie potęgowało wy- głosił prezes Amerykańsko-Pol- skiej Izby Handlowej, p. Kotow- ski, wyrażając wdzięczność po- słowi Pearsonowi za jego pracę, która dała szereg efektywnych rezultatów w stosunkach polsko- amerykańskich.

Dziękując za słowa uznania, pośła Pearson oświadczył, że z narodem polskim będzie go łą- czyła pamięć podnieśli gościn- ności, oraz serdeczne świetne re- zultaty, jakie Polska osiągnęła w dziedzinie wewnętrzno-państ- wowej organizacji.

P. Pearson obejmuje stanow- sko pośła Stanów Zjednoczonych w Finlandji.

TRAGICZNY WYPADEK W TATRACH

ZAKOPANE. — Z czeskiej strony Tatr dano znać, że na

przełęczy lodowej znaleziono 3 trupy turystów, którzy pali ofi- arą nieszczęśliwego wypadku podczas wycieczki. Byli to: pro- kurator Najwyższego Sądu Ka- zimierz Kaszanka z synem Wac- ławem i Ryszard Wasseberg, akade- mikiem z Krakowa. Pali oni ofi- arą katastrofizm atmosferycz- nego. Natrafili na wywołaną sil- nym wiatrem prężną powietrz- ną, dostali krwotoku i umarli z uduszenia. Pogotowie ratunkowe wyruszyło z Zakopanego po ich ciała i przewiozło je do Zakopa- nego.

Zwłoki Wasseberga, (które go matka telefonicznie uwiad- omona o śmierci syna, natych- miast poleciła samochodem z Krakowa do Zakopanego) zo- stały przewlezione do Krakowa, gdzie odbył się pogrzeb.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Pilsduskiego!

Brooklyn i okolica

Zieleniewski na nowem miejscu

Znany ogólnie Polonię w Greenpoint ob. M. Zieleniewski, który od kilku lat prowadził sklep obuwia p. 240 Driggs Avenue po sprzedaniu takowego przed trzema tygodniami kupił sklep obuwia p. 977 Man- hattan Avenue, załozony przed kilku laty przez Korporację Białego Orła.

Na nowem miejscu zaczęmy mu powodzenia, na które jako fachowiec w zupełności zasłu- guje.

Poszukiwani przez policję

Policja zawiadomiona została o zaginięciu następujących osób, za którymi na bieżące rodzin ro- bi poszukiwania.

Andria Paradowska, lat 9, z p. 1450 East New York Ave., Brooklyn; wyszła z domu one- gdań i nie wróciła; wazy 9 fun- tów, jest 4 stopy wysoka i ma- la na sobie żółtą suknię i kape- luz.

Symon Janek, lat 14, z p. 103 Lewis Ave., opuścił dom przed trzema dniami; jest pięć stop wysoki i wazy 105 funtów, blondyn, niebieskie oczy; był ubrany w czarne ubranie i siwą czapkę.

Michał Kosowski, lat 20, za- mieszkany p. 124 Wey St., Middle Village, opuścił dom przed tygodniem; wysoki 5 stop, wazy 140 funtów.

Panika wśród robotników cukrowni

Robotnicy cukrowni National Sugar Refining Co., przy Front St., w Long Island są w popo- ch z powodu, iż trzech robo- tników w ostatnim tygodniu zmarło na udar serca podczas pracy w fabryce.

Onegdań zmarł Jan Padrow- ski, lat 46, zamieszkały p. 95 Dupont St., Brooklyn. Przyby- ly ze szpitala św. Jana dr. Bran- noff stwierdził, iż tak jak dwa poprzedni, Padrowski zmarł na udar serca.

Fakt ten w wielkim stopniu za- lepkował robotników, którzy wypadki te w różny sposób sobie tłumaczą.

Kasjer banku zdefraudował 72,000 dolarów

Albert P. Steiner, kasjer nie- dawno założonego FirstNational Bank w Riverdale, L. I., za- re- strowany został przez władze federalne oskarżony o zdefrau- dowanie w banku sumy 72,318 dolarów i 50 centów.

Tow. Pol. Narodowe Brat. Pom. „Zmartwychwstanie” w Brooklinie, urządza

WIELKI PIKNIK

Polączony z grą w kręgle o cenne nagrody W NIEDZIELĘ, 30-GO SIERPNIA, 1925 ROKU W OLYMPIC PARKU, 879 Second Avenue ASTORIA, LONG ISLAND

Początek o godz. 1-jej popoł. — Murzka doborowa polska Wstęp 50c od osoby. — O licznę przybycie uprasza KOMITET. — Kary dowozi: z New Yorku wazy 2 A. Eleweller Astoria przez Queensboro most, zajeżdżając stację w Portu i Ditman Ave. i 100daj się na lewo, z Brooklina dojeżdżając metra wreszcie do stacji, na Long Island City, Jackson Ave. Subway i wjeżdżając do Astoria i zajeżdżając stacją pom. Portu i Ditman Ave. i uścisnąć na lewo do parku.

Zawiadomienie

Do członków Stowarzyszenia Mechaników filij Greenpoint, Brooklyn, N. Y. Nienależy zwol- nić nadzwyczajne posiedzenie wszystkich członków filij na piątek, dnia 28-go sierpnia, o godzinie 8-jej wieczorem, w sali Domu Narodowego, 261 przy Driggs Ave., gdzie będą omawiane sprawy konferencyjne, i o dopła- cie 10-ciu dolarów na wymianę starych akcyj.

Piotr Wolkecki, sekretarz, 26, 27 i 28.

KALENDARZ ZABAW

30 sierpnia, Piątek Tow. Wzajem- nych Polaków Rekreacyjnych Re- kreacyjnych w National Parku, 11 Clifton Ave., Maspeth, L. I.

21 listopada, Koncert i Bal Tow. Spiewu „Jawon Zygmunt”

16 stycznia, 1926 r. Maskarada Tow. Sp. „Jawon Zygmunt”

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS GRZYCZ

102 Kent St., Brooklyn, N. Y. Wychodzi do Kanady na dalsze studia. Spodziewa się powrócić z początkiem września. Akceptacja adw. sw. praktyki.

Telefon: Hugaborn 0955

S. M. Lewandowski, M. D. GOSZNY URZĘDOWE:

od 1 do 2 po poł. i od 8 do 4 w wie- czór. Od 5 do 6 w wiec. Od 8 do 4 w wiec.

707 Fourth Ave., Brooklyn

Dr. Franciszek W. Wiśniewski

Dwa Biura w Brooklinie: 565 Leonard St. 116 North 9th St.

blisko Nassau Ave. blisko Barry St. Od 9 do 5 po poł. Od 8 do 10 rano Od 8 do 6 w wiec. Od 8 do 4 w wiec.

Telefon: Greenpoint 3735

Telefon: SIAGE 2332

HENRYK SOKAL, M. D.

383 South Third Street, blisko Union Avenue, Brooklyn, N. Y.

GOSZNY URZĘDOWE:

od 10 do 12 po południu i od 8 do 4 w wiec.

